

## *Lekcja matematyki*

Kto wymyślił, żeby poniedziałki zaczynać matematyką?! Niestety muszę być na lekcjach, więc tego dnia jak zwykle wstałam i weszłam na Teamsy. Nie uważałam na zajęciach, bo mało mnie interesują procenty i w końcu postanowiłam, że pośpię.

Zasnęłam szybko, ale po jakimś czasie coś mnie obudziło. Coś na dworze. Zaciekawiona wyszłam, a przed moim domem stał piękny czerwony samochód. Nie znam się na markach, ale domyśliłam się, że nie był tani. Z samochodu wyszedł nastolatek. Od razu pomyślałam: jakim cudem on ma prawo jazdy i jakim cudem stać go na taki samochód? Jednak ten tajemniczy chłopak szybko wyrwał mnie z zamyślenia.

-Hej!- zakrzyknął.

Wyglądał jak zwykły nastolatek, jednak było w nim coś szczególnego. Miał potargane blond włosy, łobuzerski uśmiech i coś takiego nadzwyczajnego w oczach, które wyglądały jak słońce.

-Hej- odpowiedziałam.- Kim jesteś i czego tu szukasz?

- Jestem Apollo, bóg słońca, muzyki i wielu innych rzeczy. Szukam tu ciebie, Natalio. Razem z moją siostrą- Artemidą od dawna ci się przyglądamy. Uważamy, że masz ogromny potencjał, więc pewnie z chęcią się czegoś od nas nauczysz.

Przez chwilę to do mnie nie docierało. To był Apollo. Ale serio?! Apollo z mitologii greckiej i rzymskiej? Chwilkę później dotarło do mnie, że się na niego gapię, więc szybko odwróciłam wzrok.

- Ty sobie ze mnie żartujesz? - spytałam, dalej nie dowierzając.

Chłopak zaśmiał się cicho. Stwierdziłam, że ma dużą cierpliwość.

- Nie, nie żartuję. Naprawdę jestem bogiem, od czterech tysięcy lat.

Pomimo jego zapewniania dalej w to nie wierzyłam, ale wpadł mi do głowy pewien pomysł.

- Skoro jesteś bogiem, to zrób coś boskiego.

Wymawiając słowo „boskiego” narysowałam w powietrzu cudzysłów.

- Na przykład co? – zapytał zaintrygowany.

- Nie wiem, na przykład zamień ten samochód w coś innego.

„Niby” Apollo nie wyglądał na zdziwionego - raczej na załamanego tym, że mu nie uwierzyłam.

- Okej , chcesz dowodów, to masz- odpowiedział, po czym machnął ręką w stronę samochodu. Natychmiast auto zaczęło się zmieniać. Sekundę później zamiast super drogiego samochodu stał piękny, złoty rydwan. Bardzo lubię mitologię grecką, więc wiedziałam, co to jest. Do pojazdu były zaprzężone cztery złote rumaki.

- No dobrze, nie potrzebuję więcej dowodów- powiedziałam wciąż nieco oszołomiona.

- To co, jedziesz ze mną czy nie? - zapytał Apollo.

- Jadę, w sumie może być ciekawie- odpowiedziałam, wsiadając do rydwanu tuż za bogiem. Nie wiem, co miałam w głowie, wsiadając do pojazdu z kimś, kogo prawie zupełnie nie znałam. Na swoje usprawiedliwienie mam tylko jedno - mogłam z nim pojechać albo wrócić na matematykę. Wybór był oczywisty.

Kiedy dojeżdżaliśmy na miejsce, dostrzegłam wyspę i po chwili również jakąś dziewczęcą postać. Wyglądała naprawdę cudownie. Jej włosy były w kolorze nocy, nosiła je związane w kok. Oczy miała w takiej samej barwie. W momencie, kiedy wylądowaliśmy, zdałam sobie sprawę z dwóch rzeczy.

- To jest Artemida- powiedziałam do kierowcy rydwanu. - Bogini łowów i nocy.

- Tak, moja siostra- potwierdził.

- Łądujemy na waszej rodzinnej wyspie, Delos, prawda? -zapytałam.

- Dużo wiesz o mitologii greckiej- odpowiedział, potakując na moje pytanie. Podeszliśmy do Artemidy, która właśnie strzelała z łuku.

- Hej, siostrzyczko! – przywitał się Apollo, powoli podchodząc do łuczniczki.

- Czego chcesz? - bogini nawet nie oderwała wzroku od swojego celu.

- Może na chwilę oderwiesz się od swojej zabawy i zobaczysz, kogo tutaj przywiozłem?!- odpowiedział już trochę wkurzony. Artemida odwróciła się i spojrzała na mnie.

- Na bogów, Natalka! Wreszcie tu jesteś!- wykrzyczała, po czym opuściła łuk i mnie przytuliła.

- Możecie mi wreszcie wyjaśnić, o co tutaj chodzi? -zapytałam bogów.

- Więc jak już wcześniej mówiłem, widzimy w tobie wielki potencjał i chcielibyśmy cię nauczyć kilku ważnych rzeczy. Uważamy, że możesz zmienić ten świat na lepsze, więc mamy dla ciebie pewną propozycję. Czy chcesz spędzić razem z nami kilka dni i się czegoś od nas nauczyć?- zapytał Apollo.

- Bardzo chętnie bym tutaj została, ale mam lekcje. No i co z rodzicami? Przecież zauważą, że mnie nie ma – odpowiedziałam po chwili wahania.

- Tutaj czas biegnie inaczej, kochana. Nawet nie zauważą, że cię nie ma- wtrąciła Artemida.

- W takim razie zgadzam się- odpowiedziałam z uśmiechem na ustach.

- To świetnie! -dodał Apollo. - Niestety ja mam obowiązki jako bóg słońca, więc widzimy się później.

Apollo odszedł i zostałam sama z boginią.

-Więc co będziemy robić? –zapytałam.

-Och, bardzo wiele rzeczy, ale po pierwsze musimy się zająć twoim ubiorem.

Dopiero teraz zauważyłam, że nadal jestem w piżamie. Artemida wzięła mnie pod ramię i zaprowadziła do domku obok lasu. Kiedy weszliśmy do środka, zaniemówiłam. Wnętrze było piękne. Stałam w olbrzymim salonie, w którym znajdowała się duża kanapa i fotele w purpurowym kolorze. Przed kanapą stał niewysoki, marmurowy stolik. Obok była kuchnia.

Miała takie same odcienie co salon, tylko gdzieś widać było białe akcenty. Poszliśmy dalej i weszliśmy do sypialni. Artemida od razu zaczęła szukać idealnego ubrania dla mnie. W końcu coś wybrała i mi podała. Były to zwyczajne, szerokie dżinsy z dziurami, a do nich dobrała czarny top. Nie byłam zachwycona.

-Top i dżinsy? -zapytałam.

-Wiem, że nie nosisz takich rzeczy, ale uważam, że będziesz w tym wyglądać pięknie.

Zanim zdążyłam zaprotestować, wepchnęła mnie do łazienki, żebym się przebrała. Szybko założyłam na siebie te ciuchy, ale wciąż nie byłam nimi zachwycona. Wyszłam z łazienki. Artemida stała przy łóżku z dwoma łukami i kołczanami pełnymi strzał. Podeszłam do lustra, żeby zobaczyć, jak wyglądam.

- To kompletnie nie mój styl! Naprawdę muszę to mieć na sobie? - zapytałam nieco załamana.

- Tak, wyglądasz pięknie. A teraz masz- podała mi łuk i kołczan.- Nauczymy cię strzelać z łuku.

Poszliśmy na pole, gdzie stały tarcze ze słomy.

- Dobra, łucznictwo jest łatwe. Naciągasz tylko strzałę, celujesz i puszczasz - poinstruowała mnie bogini, po czym oddała idealny strzał do tarczy.

- Łatwo ci mówić, jesteś boginią łowów- odparłam.

- Ale proszę cię, tylko spróbuj.

Zrobiłam dokładnie tak samo jak ona i cudem trafiłam prawie w środek tarczy. Nie wierzyłam własnym oczom.

-Tak! Mówiłam, że ci się uda! - zdawało mi się, że bogini była szczęśliwsza ode mnie. Spróbowałam jeszcze raz. Prawie się udało. Strzelałam do każdej tarczy po kolei i strzała zawsze trafiała tuż obok środka. W końcu doszłam do ostatniej. Powoli naciągnęłam strzałę, dokładnie wycelowałam i puściłam. Myślałam, że znowu nie trafiłam, jednak strzała poleciała prosto w środek.

-Udało się!- krzyknęłam podekscytowana, ale wciąż z lekkim niedowierzaniem.

- Mówiłam, że masz talent – odpowiedziała pewnie bogini.

- To czego się teraz nauczymy?

- Teraz odpoczniemy, bo niedługo masz lekcję z moim bratem.

Wróciliśmy do domku. Po jakimś czasie przyszedł Apollo. Poszliśmy razem na pierwsze piętro. Była tam otwarta przestrzeń i dużo różnych instrumentów.

- Masz- powiedział Apollo, wręczając mi ukulele. - Nauczyłbym cię grać na normalnej gitarze, ale może innym razem.

To dziwne, ale niezwykle szybko nauczyłam się grać na tym instrumencie. Już po dwóch godzinach mogłam zagrać w duecie z bogiem muzyki. Muzyka brzmiała pięknie.

- Muszę już iść – powiedział Apollo, pakując ukulele to futerału.

- Mogę cię o coś zapytać?

- Jasne.

- Czy ty nie jesteś szczęśliwy? Zawsze wyglądasz na smutnego i ogólnie jesteś małomówny.

- Kiedyś byłem szczęśliwy i bardziej otwarty na świat. Jednak po tych kilku tysiącach lat zrozumiałem, że nigdy nie będę mógł być w pełni szczęśliwy. Szczęście dają nam inni, a mi przeznaczone jest być wiecznie samotnym. Przestałem więc szukać mojej drugiej połówki, bo to nie ma sensu. Przestałem się uśmiechać, bo dorosłem i zdałem sobie z tego sprawę- odpowiedział dosyć nostalgicznie, patrząc gdzieś w dal.

- Jak dla mnie każdy ma w sobie coś z dziecka. Trzeba tylko umieć znaleźć to coś i dobrze wykorzystać- odparłam.

Wtedy na piętro weszła Artemida i zaczęłam się jakoś dziwnie czuć.

- Posłuchaj, ludzie często w siebie wątpią, ale ty nie trać nadziei. Bądź dalej sobą i miej w sobie to dziecko- powiedziała.

- Kiedyś dużo osiągniesz, ale na razie wracaj na lekcje- dodał Apollo, po czym wszystko dookoła zaczęło się zamieniać jakby w mgłę.

Pojawiłam się w swoim pokoju. Właśnie trwała lekcja matematyki. I wtedy zrozumiałam, że to wszystko było tylko snem, z którego jednak dużo się nauczyłam.

W życiu musimy próbować nowych rzeczy i wierzyć, że to ma sens. Kiedyś zmienimy ten świat, ale najpierw zacznijmy od siebie. Małymi krokami dojdziemy do wszystkiego. Tamtego poniedziałkowego poranka zaczęłam od tego, że zrzuciłam z siebie piżamę i sięgnęłam do szafy po bardziej wyjściowe ubranie.

*Natalia Perz*